

Nowiny Raciborskie.

Które zawody przemysłowe, obiegające powodzenie, są u nas male reprezentowane?

(Ciąg dalszy.)

U nas za male szanowany jest przemysł domowy i drobny, o którym teraz właśnie mówimy. Ile to pieniężny niepotrzebnie wpływa w once kieszenie za przedmioty, jakie na nasze domy i cokinie robicę mogły. Weźmy n. p. codzienne potrzeby ubrania, sprzętów, pożywienia, przysmaków rozmaitych i zapasowych, jakie procent przypadka na wybór domowy. Z pewnością przysiąć musimy sami, że bardzo mały. Wszak niejedna matka, mając kilka córek, nawet zapaski i sukienki woli gotowe kupić ze sklepu, ponieważ, jak mówi, w handlu jest tak tanio, że nie opłaca się tego wcale a wcale w domu robić. Stawić jednak pytanie: kto do handlu robi? Przecież wybór gotowy na drzewie się nie rodzi ani maszyna sama wszystkiego też ustawić nie może. Cała astuka polega na tem, żeby zgłębić tajemnice tanioci, a wtedy przyjdziemy do przekonania, że chociaż w składzie najtańczej było, robiąc w domu, dwojako zyskamy, moralnie i materialnie. Pracując pilnie i umiejętnie, możemy po zaopatrzeniu własnego domu zapuścić do handlu ze swoją pracą; na początku zauważając się małym zyskiem, licząc możemy na powolne, ale pewne rozwijanie się tego przemysłu. Nareszcie idąc dalej, ustawiwszy jedną, drugą, a może i trzecią maszynę, prawie mimo woli tej domowej pracy wejdziemy na przemysł fabryczny, który da nam bardzo dobrze utrzymanie i przysporzy majątku ogólnego. Czy każdemu z nas przejęcia takie nie są znane? Jednakże w naszym społeczeństwie nie wiele ich znachodzi, bo nam czasem myśleć za trudno. Jeżeli ta droga rzeczywiście dojdzie ktoś do dobrobytu, to ogół nie przypisze tego jego rzeszadkowi i umiejętności pracy, tylko zwykle mówi: „miał szczęście”. Złudse to jest słowo i nie radzę nikomu.

Myszy króla Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy.)

I siedzi, chwiejąc się na nogach i opierając się o ścianę. Bolekowi oczy wyszły na wiersz i czerwony się stał cały i ruszył się nie mógł z ławy. Sobiesław, powtarzały, siedzi ku drzwiom zataczając się, ale nie dość do drzwi, gdy chwycił się gwałtownie za pierś i ze straszonym krykiem padł na ziemię. Tu począł się wie, piana mu szła z ust i krzycał ciągle nieludzko, aż, rzucawszy się kilka razy, skonał. Iem tak samo poczali padać. Wielu już było na dworze i słychać było jeno jeki okropne i miotanie się nieusługliwych.

Popiel siedział na łóżku i patrzał na to wszystko oczami szeroko rozwartymi, a włosy mu na głowie podniosły się, jakby je wicher usiłował wzburzyć. Po chole spływał mu pot kroplasty strumieniem i ślady stawałyły na twarzy jego ubielonej maką. Zaając wtulił się w kącik świetlicy i wystraszony, z okropnym wyrasem na twarzy, przypatrywał się śmierci stryjów. Ci umierali jeden po drugim. Bolek przed skonaniem zerwał się z ziemi, ukląkł i wyciągając trzęsącą się rękę, zawała straszny głosem:

mu temuż zaufać, bo szczęście każdy sobie wyrobić może, jeżeli się o to usilnie stara, lecz nigdy ono samo nie przychodzi. W domowym i drobnym przemysle najwięcej zrobić można dla tego, że nie potrzeba się liczyć tak z kapitałem jak i innymi siłami. Drobne wyroby do dziennego użytku potrzebne, jak n. p. p. naczynia, zapaski, biełzna, krawaty, kwiaty sztuczne, wyroby papierowe, malowanie na szkle i porcelanie, guzików obciążane, gotowe ubiory, hafty, wyszywanie na kanwie, wyroby bawełniane, koronki, konserwy, konfitury, marynaty nie trudno przy dobrych chęciach wykonywać. Jakże więc łatwo, ażeby z tego przemysłu drobnego domowego wytworzyć przemysł fabryczny.

W przeciwieństwie do przemysłu drobnego i domowego stoi przemysł ręcodzielniczy, przez który to rozumiemy przemysł wykonywany rękami czyli rzemiosło, jakie prowadzimy po małych i większych miastach, posługując się w najlepszym razie jedną lub dwiema maszynami, n. p. szewstwo, kowalstwo, krawiectwo, stolarstwo itp. Przemysł ten, jeżeli nie używa żadnych maszyn, stoi na bardziej niskim poziomie rozwoju, bo, jak już wyżej zaznaczyłem, dzisiaj żaden przemysł, chociażby najdrobniejszy, bez maszyn obejść się nie może, a rzemieślnik bez pomocy maszyny jest po prostu robotakiem i najemnikiem kapitału. Nigdy nie zdaży on za przemysłowcem, ani nie pedał jego konkurencji, bo tenże, idąc z postępem, czasu przyswaja sobie wszystko, co się do jego zawodu odnosi. Ileż to mamy za cofanych rzemieślników, że nawet maszyny pomocnicze uważały za niepotrzebne, przypisując im upadek rzemiosła i swoje niepowodzenie, a w końcu i własną biedę. Jak mylnie są obliczenia i twierdzenia przemysłowca i ręcodzielnika dowodzącego, że maszyna kosztuje wiele pieniędzy i musi być ustawiona w ruchu, bo inaczej nie zarabia i nie przynosi tego, co kosztuje! Upartych trudno przekonać, ale w tym razie może posłuchać małego obliczenia, jakie zrobimy z maszyną,

będącą niezbędną n. p. w szewstwie. O maszynach do szycia mówić nie będziemy, bo dzisiaj prawie w każdej pracowni już ją znajdują, lecz weźmy n. p. maszynę do tłoczenia podeszew i wałkowania skóry. Maszyny obie kosztują marek 300 z odpowiedniemi przyborami. Czy sumę tę liczyć mamy jako pieniądze wyrzucony, jak niektórzy sądzą? Nie, maszynę uważać należy jako kapitał zakładowy, a tylko wolno nam obliczyć jeszcze 5% od kapitału czyli 15 mk. rocznie, co dziennie blisko 4 fenygi uczyni; odciągając 5 proc. na zużycie, osiągniemy wydatek 7 i pół fen, który nam się tysiącrotnie wróci, jeżeli maszyną pracujemy. A korzyść, jaką nam maszyna co do czasu przynosi! Nie chcę się nad tem dłużej rozwodzić; chciałbym tylko udowodnić, że przemysłowiec ręcodzielnik każdego zawodu, pracujący na mechanicznej, zawsze ma przewagę nad przemysłowcem, który o tej prawdzie przekonać się nie da. W różnicy, jaka pomiędzy jednym i drugim zachodzi, leży również owa tajemnica co do konkurencji; my zaś, nie wchodząc głębiej w samo położenie rzeczy, sarkamy i na nią narzekamy. Konkurencja jako taka, jeżeli jest uczciwa, jest konieczne potrzebna, bo bez niej żaden przemysł nie rozwijałyby się normalnie. Przemysłowiec ręcodzielnik, nie mający w swojej pracowni ani jednej maszyny pomocniczej, swemu współzawodnikowi, posługującemu się maszynami najnowszego systemu i śledzącemu pilnie postęp swojego zawodu, absolutnie sprostać nie może. Konkurencja jest tutaj wcale niemożliwa, bo pracy mechanicznej nigdy ani co do czasu ani co do dokładności ręcznej zastąpić nie może. W przemysle ręcodzielniczym nowych dróg i zawodów bardzo szukać nie potrzebujemy; mamy starych aż za wiele, jedynie starać się powinniśmy o to, aby te, które mamy, prawidłowo rozwijać i ulepszać, — a najgłówniejsza, aby postarać się o miejsce zbytu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Popielu, potrułeś nas. Obyś był przeklity, aby cię święta ziemia nie nosiła dugo, aby prochy twoje w niej nie spoczęły!

Wyrzekłszy to, padł z jękiem nieludzkim i skonał. Kilku z bolesci gryzo do krwi ręce, inni wcięły się po ziemi, rycząc jak dalskie zwierzęta. Noc już była późna i gucha, gdy wszyscy skonali. Wtedy Hilderyka, która siedziała w kąciku świetlicy i w milczeniu patrzała na strasznego zgon stryjów, wysunęła się naprzód, popchnęła nogą ciało Sobiesława i rzekła:

— Masz tobie, psie jakiś, królowanie i spiski i zdrady z Niemcami. Będziesz królować, ale u siebie w Gopie.

I obróciwszy się do siedzącego wciąż nieruchomo na łóżku Popiela, zawołała:

— Dalej, Popielu, trzeba tych psów potopić w Gopie, póki noc jest jeszcze. Niedługo świtać będzie.

— A gdzie Zająć? Ale nikt się nie odzywał. Wtedy dostrzegły go w kąciku, wywołkała z tamtą bladego i drżącego bruska:

— Co? I tyś stchórzył? I to są mążowie! Dalej, bierzmy te trupy i topmy.

Powstał w milczeniu Popiel, we troje z Hilderyką i Zającem brali każdego trupa po kolei i niosli go przez sad do furtki, co wiadła w częstokole do Gopla. Tu wlażali kamicie do nóg i ciskali trupa do wody.

Szary świt się robił, gdy ostatnie zwłoki

utopili. Popiel, wciąż blady śmiertelnie i milczący, patrzał długo, jak za ostatnim topiem, cem na cichych wodach jeziora tworzyły się koła coraz większe i coraz szersze, aż gdzieś znikały w mgle jesieńnego poranka. Potem obtarł ręką spocore czolo, westchnął głęboko i w milczeniu powrócił się za żoną do dworca.

Zajęc zaś siedział długo nad jeziorem, patrząc na nie szklistemi oczyma, potem się zerwał, zaśmiał głośno i uciekł: dostał po-mieszaną zmysłów.

VIII.

Bocian na zwiadach.

Podczas gdy się te straszne rzeczy działały w dworcu Popielowym, gdy ciche wody Gopla pokryły swimi falami nieuchananą abondnię, Bocian, wysłany na zwiad nad Noteć, wędrował przez bory i bagno, ze swymi towarzyszami. Bocian, który od młodości trudnił się jeno myśliwstwem i przeszpiegami, czy gdsie nieprzyjaciel do kraju nie wkracza, znał się dobrze na tem i wiedział, jak chodzić, jak się skrać, jak ukrywać i gdzie cęgo szukać. Miał ze sobą sześciu dsielnych chłopaków, także trudniących się myśliwstwem i poszukiwaniem barci po puszczaach, sahartowanach na wszelkie niewygody i wiedzących, jak po borach i wertepach chodzić. Wszyscy siedmiu piešzo szli i ubrani byli w krótkie baranie kożuchy, w lipowe postopy i w kolpaki wilcze, niedźwiedzie lub bobrowe. Na

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. postanowił odbyć w miesiącu Listopadzie r. b. konsystorz, na którym miedzy innymi sprawami przyjętymi pod obrady sprawy obsadzenia posady kancelary papieskiej, opróżnionej w skutek śmierci kardynała Mertela. Prawdopodobnie Papież zamierza takie nowych kardynałów; dotychczas wiadomo tylko, że godność tę ma otrzymać prałat palacowy, ks. Della Volpe.

Najwyższym szambelanem dworu papieskiego zostanie ks. del Belmonte, który był dawniej pomochnikiem nunciusza paryskiego. Urząd ten zwykle powierzają duchownym, pochodząącym z ręczin szlacheckich.

Dotychczas nie ma jeszcze pewności, kiedy zostanie wydana encyklika Leona XIII o konferencji pokojowej w Hadze, t. jednak pewna, że Papież nad encykliką już pracuje.

W Środe rozniosły telegrafy wiadomość, że w skutek wielkich upałów, jakie od dłuższego czasu w Rzymie panują, Papież zasiął. Ojciec św. zemdlał w ostatnich dniach kilka razy. Dra Lapponego, który bawi na wejściu, zauważano telegraficznie do powrotu.

Gazeta „Dortmunder General-Anzeiger” zawodzi w niebezpiecy nad rosnaniem się Polaków w Westfalii i Nadrenii i tak pisze: W rewirze rzeki Ruhr szybki wzrost ludności polskiej już nie tylko duchownym ale świętokrzyskim władzom sprawia kłopoty. Obok duchownych, umiejących po polsku celem pasterzowania między ludnością polską, brak zupełnie urzędników państwowych i komunalnych, którzy by bez tłumacza porozumieć się mogli z obcymi robotnikami. Na kryminalnych rokach naszych sądów niema prawie posiedzenia, na których Polacy nie występowały jako oskarżeni lub świadkowie. Sprawy te załatwia można tylko za pomocą tłumaczących, zwiaszczać Polacy wobec władz niemieckich wypierają się znajomości niemieckiego języka. Nawet urząd górniczy, jak się zdaje, w ostatnich czasach o tym robi polskim robotnikom następstwa, nie ustanawia górnospiskich urzędników, umiejących po polsku. Jeżeli przyjmowanie polskich robotników do kopalni w rewirze Ruhru potrwa tak dalej, będzie ich tam nieba wzmocnienie znacząco większość. Wtedy potrzeba będzie ustanowić po polsku mówiących sztygarów, zarządców ruchu, a przy szkole górniczej w Bochum trzeba będzie język polski zaprowadzić jako przedmiot obowiązujący. Nawet pp. dyrektorzy kopalni będą musieli w wolnych chwilach uczyć się polskiej gramatyki i polskich wokabuł. A urzędy szkolne niech się zawsze zastanowią, czy w gimnazjach re-

wiru rzeki Ruhr nie lepiej było zamiast języka greckiego i łacińskiego uczyć się polskiego."

Ma to być naturalnie tylko żart, my jednak całkiem szczerze tylko życzyć możemy, aby żart ten zamienił się w prawdę. Nauczyliby się Niemcy niejednej dobrej rzeczy, poznaliby nas lepiej i mieliby większy dla nas szacunek.

Katolickie Towarzystwo św. Bonifacego podaje w ogłoszonem co dopiero sprawozdaniu, że w Prusach 60000 dzieci katolickich uczęszcza do szkół protestanckich, a z nich 45000 nie pobiera wcale nauki religii. W królestwie sakskim i w innych krajach niemieckich ma być jeszcze gorzej, a stosunki te pogarszają się jeszcze z każdym rokiem.

Od śmierci arcybiskupa kolńskiego śp. księcia Klementa upłyły już 3 miesiące, a tron arcybiskupi jeszcze nie obsadzony. Powodem zwłoki jest to, że z Berlina jeszcze nie nadostano do kapituły listy kandydatów, jaką kaptuła wcześniej rządowi doręczyła. Podobno rząd nie jest zadowolony z podanych kandydatów.

Posła niemieckiego w Paryżu hrabiego Müntera wyniósł cesarz do stanu kielającego. Odtąd będzie się nazywać księciem Dernburg. Jest to nagroda za załogę, jakie hr. Münter położył około polepszenia stosunków Francji i Niemiec i około przeprowadzenia konferencji pokojowej w Hesji.

W drugiej konferencji pokojowej, która odbyła się w dniu 25. lipca, nie miało udziału żadnego przedstawiciela Polski. Wzięli między innymi także udział dwaj posłowie z naszego Górnego Śląska, mianowicie p. major Samała i p. adwokat Faltin ze Strzelca. Z Galicji było trzech posłów: Gniewosz, dr. Lewakowski i dr. Roszkowski. Z Rosji nie było naturalnie nikogo, bo Rosja nie ma sejmu. Uczestnikom konferencji zgotowano nadzwyczajne przyjęcie.

Z Austrii donoszą: W stolicy słowackiej Cyle, mieście w części zniemczonem, przyjechał przedwcześniej, w Środe, do groźnych zaburzeń, wywołanych przez Niemców. Dnia tego miało się tam odbyć odsłonięcie pomnika słowackiego pisarza Oblaka. Na uroczystość miało przybyć także 200 studentów czechskich i to oburzyło do żywego panów Niemców, wedle których Cyle jest naturalnie pranieckiem i miastem, a rozdrażnienie ich doszło do takich rozmiarów, że starostwo cylejskie zakazało publicznego obchodu i ograniczyło uroczystość do obchodu prywatnego w siedzibie narodowego domu słowackiego. To było Niemcom jeszcze za mało. Zgromadzili się na dworcu i oczekiwali przybycia Czechów, a gdy ci w skutek

przerywały poważnego milczenia przedwiecznej puszczy.

Rzadko bardzo szybki słuch wędrowców uchwycił krzyk białego orła, których wtedy tu była dość znaczna liczba, lub oczy ich spostrzegły go wiszczącego na jesiennym błękitie polskiego nieba, niemal naciągnięty lęk lub plamka szara. Pewnego dnia znowu, wyszedły na obszerne bagno, spostrzegły gromadę bocianów, poważnie stojących na jednej nodze, klekoczących głośno i widocznie naradzających się nad przyszłym swym odlotem w cieple kraju. Na jesiornych stawach, po za gestwiną nieprzebytej trzciny, widniały domki bobrów, wrzeszły tam inne, niemniej jednak senne życie. Gromady skołów i rybów urosły się nad wodami, spadały w nie jak strzały i zrywały się snów w góre, unosząc zwykle w dziedzinie jaką nieostrożną rybę, która wypłynęła na powierzchnię, by pograć się na jesiennim słońcu. Tu i ówdzie brodząły po trzcinie wielkie czaple i żorawie, pływały kurki wodne, gromady szpaków obsiadły nadbrzeżne olchy, by za lada podejrzycznym szelistem zrywać się ze świergotem głosnym ruchliwą chmurą i zapadać gdzieś w trzcinie. Wszystko to, co żyje, te drzewa olbrzymie, małe wieki pomujące, ogłuszają, pochłaniają człowieka. Podróżali nasi szli borem, jak seni jacyś, ogłuszeni, małenicy wśród tego rosnego, skrzatnego życia, wśród tej natury, będącej tu samowładną, niezależną panią.

(ciąg dalszy nastąpi.)

przestrogi zatrzymali się w drodze, „bildowani” Niemcy udali się przed dom narodowy i halając jakby nie ludzie, domagali się, aby zdjęto chorągiew o barwach słowackich. I takie krzyki i napastowania powtarzały się z przestankami przez cały dzień i noc następną. Niemcy obstatili w końcu dom narodowy i trzymali go w obiekciu do godziny 5 z rana. Każdy Czech lub Słoweniec, który wyszedł, został schwytany i obity, nawet posłów sejmowych i ludzi poważnych bito kijami. Zdawało się formalnie, że Niemcy opanowały jakiś miasto. Kiedy nad ranem reszta zebranych gromadnie wyszła ze sali, powstała ogólna bitwa, w której nawet użyto rewolwerów. Jeden z napastników, kupiec niemiecki, noszący dziwnym sposobem nazwisko „Poleszek”, został zastrzelony. Wysoko musiał ostatecznie odprowadzić Czechów na kolej. W mieście panuje ogromne zaburzenie i jest obawa, że się bójki ponowią. Niedzieli, że doszło do takich zaburzeń, jeżeli między hałasującymi znajdowali się wyzywy najwybitniejsi przywódcy niemieccy, kilku członków z rady gminnej, a nawet sam wiceburmistrz i kilku posłów niemieckich!

Węgrzy oburzeni są na Niemców. Sańskie ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło bowiem wszystkim podległym sobie władzom, aby we wzajemnym stosunku z władzami węgierskimi używały przy oznaczaniu niemieckich miejscowości w Siedmiogrodzie wyłącznie nazw niemieckich, ponieważ węgierskie ustawy, przekraczające niemieckie nazwiska tutejszych miejscowości, mogą obowiązywać tylko władze węgierskie, dla urzędowego zas. stosunku z nimi władza niemiecka nie ma one żadnego znaczenia.

Gazety węgierskie protestują też przeciw okólnikowi ministra, który polecił urzędnikom używać nazwisk miejscowości w Siedmiogrodzie niemieckich zamiast węgierskich.

Jak z Petersburga donoszą, minister francuski Delcassé doznał tam nadzwyczajnego przyjęcia ze strony rządu rosyjskiego. Na uroczyste wydanej na cześć jego wizyty rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew następujący toast: „Witającatego drogiego francuskiego kolegę, piję na jego powitanie i wypowiadam mitem gościowi podjętą za to, że przez szybkość swojej podróży mi dowiodłem, w jakiej mierze związki, jakie Francja tak ściśle z Rosją wiążą. Paryż i Petersburg zblżyły więcej ku sobie. „Na to odpowiedzieli Delcassé: „Jestem głęboko wzruszony przyjęciem, jakie tutaj zgotowane francuskim ministrowi spraw zagranicznych, i czuję się szczęśliwym, że mogę stwierdzić, że na wspólnie dobro naszych obydwóch krajów zdziergnięte związki stały się ściślejsze, a w przeszłości tylko jeszcze wielostronnejsze mi się stały. Proszę pozwolić mi na panekę pomyślnie wypić i wypowiedzieć przekonanie, że przez częstą wymianę przyjacielskich odwiedzin oddalenie Petersburga od Paryża stanie się coraz mniejsze“.

Zważywszy, że na uroczyste znajdowali się najpierw urzędnicy i wysoko postawione osoby rosyjskie i że następnie sam car, przyjmując u siebie ministra francuskiego, obdarzył go bardzo wysokim orderem Aleksandra Newskiego z dyamentami, nikt już chyba nie będzie powątpiewał, że przyjście francusko-rosyjskie istnieje w całej pełni.

Z Francji donoszą, że przesłuchy tajne w procesie Dreyfusa już się ukończyły, że jednak następne posiedzenie publiczne sądu odbędzie się dopiero w Poniedziałek. Co się w przesłuchach tajnych wykazało, o tem naturalnie nie wiadomo. Podobno jednak wyypadły niepomyślnie dla Dreyfusa, który miał być zdumiony, że sąd ma tyle jego listów w ręku. — Gazety sa Dreyfusem przemawiające spuścili teraz bardzo z tonu i nie są już tak bardzo pewne siebie, jak przedtem. Gazety przeciwne za to są zadowolone z przebiegu procesu i nazywają sądów Dreyfusa ludźmi nawskańskimi sprawiedliwym.

Proces przeciwko spiskowcom na króla serbskiego Milana został odroczyony do 22-go Sierpnia. Podobno trudno sądowi zebrać dowody winy oskarżonych, uwięzionych radykalów.

Nowi ministrowie belgijscy przedstawili się izbie poselskiej. Prezes ministrów De Smet de Nayer odczytał krótkie oświadczenie, że nowe ministerstwo wzięło sobie za zadanie

przeprowadzenie przemiany na rzecz nowego rządu, który powinien obejmować 300,000 listów 100,000,000 złotów, a także 900,000 cywilistycznych.

procesie rok unieważniony o na Kubie — Znowu w skiego w na Filipinach general stronię k

powiększenie z pełnomocnictwem konsula konsulatu konsulatu w

użyskane niesie. I zauważono gniezione usunięto

były zaraz wtody, i się w tak

wskazanie środkowe w d. p. ma

zostało, nat zauważono linią godz. 9. —

wodniczą w pokoju, osoby, i świadkami miejscami właścicielko, nie razie sta (Hausfrid

uważać w A więc w kach, gdzie wanie latach i t.

ckiej rosyjskiej przyjmowią trochę uszczęśliwiając, że zostało dalszawio i oddać t.

i Lubomirów wciążających wsię, i zaczęły się ścieżewo. W. Darki, Karol Tworkowski, Odrzegubin, Rzowice, Borków.

Blażej Olesie ruda, bić wypadek, którego czym było, dawno temu, co w obiekciu ko sgladz

przeprowadzić ordynację wyborczą wedle systemu proporcjonalnego, to znaczy, że liczba posłów ma się stować do liczby głosów oddanych na kandydatów różnych stronnictw; jeśli n. p. na katolickich kandydatów padnie 300,000 gł., na liberalów 200,000, a na socjalistów 100,000, to na 180 wszystkich posłów bytoby 90 katolickich, 60 liberalnych a 30 socjalistycznych posłów.

— Sąd wojenny w Madrycie wydał w procesie przeciwko generałowi Toralowi wyrok uniewiniający. Wiadomo, że Toral był oskarżony o wydanie Amerykanom miasta Santjago na Kubie.

— Z Filipin po długiej przerwie nadchodzi nowa wiadomość o zwycięstwie amerykańskiego wojska nad krajowcami. Klęska zadała Filipinczykom, jak rządowi swemu doniósł generał Otis, ma być bardzo dotkliwa. Po stronie krajowców walczyło 6000 ludzi.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 11 Sierpnia 1899.

— (Zmiany w stanie duchownym). Ustanowieni zostali: ks. Józef Pyka z Sodowa kapelanem w Lublinie, ks. August Spyra z Bytomia kapelanem w Leśnicy. Ks. kapelan Hencikski z Królewskiej Huty obejmuje probostwo w Pawonkowie z dniem 22 bm.

— We Wtorek odbyło się ciągnienie loteryi ursądzanej przez sposobność wystawy pszczeńniczej. Ponieważ po ukończeniu ciągnienia zauważono brak dwóch numerów, przeto ciągnienie unieważniono. Nowe ciągnienie wyznaczono na Sobotę 12 bm. o godz. 10.

— Każdy zegarek kieszonkowy może być zarazem użyty jako kompas, ale tylko wtedy, gdy słońce świeci. Zegarek kiedzie się w takim razie poziomo, tak aby mała wskasówka wskazywała ku słońcu. Linia środkowa między godziną 12-tą a małą wskasówką wskazuje wtedy ku południowi. Jeżeli n. p. mała wskasówka wskazuje na godz. 6 rano, natencja południe jest tam, dokąd wskazuje linia pociągnięta od środka zegarka ku godz. 9.

— Na mocy wyroku sądu rzeczy prowadzący zebrania ma prawo do wyproszenia i pokoju, w którym zebranie się odbywa, osoby, która do towarzystwa nie należy i świadkiem obrad być nie może. Osoba taka miejscem opuścić winna nawet wtedy, gdy właściciel restauracji pobytu jej w tymże pokoju nie zakazał. W przeciwnym bowiem razie staje się karygodna za zajście domu (Hausfriedensbruch).

— Lampionów papierowych nie można uważać według wyroku sądowego za latarnie. A więc nie występują one w tych przypadkach, gdzie przepisem jest na wieczór używanie latarni, jak n. p. przy wozach, kołowych i t. d.

— Naczelny urząd poczt rzeczy niemieckiej rozporządził, że urzędy pocztowe mają przyjmować srebrne 20-fenigówki, choćby były trochę uszkodzone albo zgłęte; tylko wtedy, gdy zostały umyślnie uszkodzone, n. p. przeszlifowane, mają je urzędnicy pocztowi rozwiązać, żeby je wycofać w ten sposób z obiegu, i oddać temu, kto je dał w zapacie.

— Z powiatu raciborskiego. W Kamieniu Lubomiu stwierdzono ponownie kilka wypadków wicielskich i dla tego przedłużono nakaz wiązania psów aż do 1 Listopada w następujących wsiach: Belszica, Bielkowice, Bluszczewo, Bolesław, Brzezie, Buków, Chalupki, W. Darkowice, Grabówka, W. i M. Górzecze, Hać, Kamięć, Krzyżanowice, Kobyla, Ligota Tworkowska, Lubomia, Markowice, Nieboczowy, Odrzyków, Olsza, Owczycy, Ptonia, Pogrzebin, Rogi, Roszków, Rudyswald, Szulcowice, Syrynia, Tworków, Uhylsko i Zabójków.

— Rudy. Tego Wtorku robotnik leśny Blażej Oleś z synem Ignacym pracowali w lesie ruskim przy ścinaniu drewna. Nadmiedzić wypada, że u syna zauważono już od pewnego czasu objawy obłąkania, tak że nawet myślano już o oddaniu go do zakładu. Niedawno temu wspomniał też o tem ojciec wobec w obłąkaniu swoim ojcu zą wole, postanowił go oglądać ze świata. Zamiar ten wykonał

tego Wtorku. Podszedłszy z tyłu do ojca, uderzył go dwa razy drągiem tak silnie w głowę, że ojciec upadł bez przytomności i zazajutra w nocy skonał. Dokonawszy zbrodni, syn uciekł do Ochojca, ale go już złapano i odstawiono do więzienia.

— Leśnica. Z tutejszego składu wychowawczego dla upośledzonych na umyśle zemknęli dwaj uczeń, liczący lat 18 $\frac{1}{2}$ i 21, z których jeden uczył się krawiectwa a drugi sztukarstwa. Ubranie mieli z sukna zielonkowatego z wysztym numerem.

— Polska Cerekiew. Austriackie ministerstwo kolej zgodziło się na wybudowanie kolei z Opawy do granicy w okolicy Pilszczu, z której ma być na rachunek rządu niemieckiego wybudowana kolej przez Baborów do Nowej Cerekwi. Kolej ta ma być szerokotorowa jak zwykłe kolejki.

— Miasteczko. Podczas ostatniej burzy zbił piorun na polu 17-letnią dziewczynę z Lanów przy pracy. Dziesięć nie było przytem prawie żadnego.

— Gliwice. Do pewnego sklepu na ulicy Dworcowej przyszedł przedwcześniej mężczyzna i poprosił sprzedawczkę o przechowanie paczki, którą jej zaraz wręczył. Po niejakim czasie przychodzi ktoś i prosi o wydanie paczki pozostawionej. Sprzedawczka, siedząc, że to jest oddawca paczki, zwraca mu takową, nie przyrzawszy mu się wcale. Po jakiejś godzinie wraca właściwy oddawca paczki i żąda również zwrotu paczki, a że tej już nie było, więc żąda zwrotu 26 marek, bo tyle miało kosztować znajdującej się w paczce nowe ubranie. Sprzedawczka chcąc niechcąc musiała mu zapłacić 26 marek, ale ponieważ sprawą całą wydawała się jej wielce podejrzana, więc zawiodomiła o niej policję. I pokazało się rzeczywiście, że sprawą była z góry ułożona przez dwóch oszustów, których jeszcze tegoż dnia wyśledzono w pewnym szynku i przesyptowano.

— Gliwice. Mistrz kamieniarski Röhricht pokazywał w pewnej restauracji worek z pieniądzmi, zawierający 700 marek w 20-marcówkach. Czy następnie nie włożył ich dobrze do kieszeni i zgubił, czy mu je ukradziono, nie wieǳieć, dość, że nazajutrz rano już ich nie było. Przyaresztowano i wzięto na przesłuchy trzy osoby, ale znowu je wypuszczono, bo pieniądze nie było u nich ani śladu.

— Zabrze. Syn dozorca Heizera, 8-letni chłopek, palił cygaro, pewnie jedno z ojcowiskich, gdy zobaczył, że nauczyciel jego nadchodzi. Schował czempredziej żarzące się cygaro do kieszeni i uciekł, ale nie uześć jesczcze daleko, gdy od cygara zajęło się ubranie i chłopek stanął cały w płomieniach. Przybiegli ludzie, zerwali z chłopca ubranie i zanieśli go do domu. Lekarz przywołany stwierdził, że niestety poparzenie bardzo groźne, i miał nadzieję, bo chłopek wkrótce żyć przestał.

— Bytom. Badanie lekarskie stwierdziło, że owa Felicja Kuićka (nie 18, lecz dopiero 14 lat mająca) nie została zamordowana, tylko zmiała zwykłą śmiercią. — W Miechowicach wpadli nareszcie w ręce policyjnej złodzieje, którzy rzeźnikowi Hildebrandowi ukradli kasetkę z 4000 m. Są to tak zwani „robotnicy“ Klecha i Szostek; mówimy: tak zwani, bo choć sami siebie nazywają robotnikami, to jednak w rzeczywistości nie pracują wcale. — Kupiec Epstein stawał tych dni na sądzie jako świadek. Rozgniewany tem, że musiał długo czekać, krzyknął na wózowego sądowego: Co to u was za porządek, że tak dugo czekać trzeba. Za takie uchybienie sądowi skazał go teraz na 10 marek kary.

— Królewska Huta. W Środę rano wszczęły się pożary w pile parowej Sternberga. Ogień, który dopiero po 3-godzinnych zabiegach ugasił, pochłoniął budynek z maszynami i kotlami i wyrządził szkody na 80 do 90 tysięcy marek.

— Krol. Huta. W kopalni „Gräfin Laura“ został górnik Antoni Ligoni paraliżem skinyły przy pracy i skonał na miejscu.

— Katowice. Robotnik Groś zameldował w urzędzie, że mu umarło dziecko, aby dostać z kasą jaką zapomogę na pogrzeb. Tymczasem to nie było wcale prawda, bo dziecko do dzisiaj żyje i ani nie chorowało. W czynie tem dopatrzył się sąd sfalsowania dokumentu i wytoczył mu proces, który się dalej nie skończył.

— Z Nadrenii. Niemcy na Polaków ujadają, kiedy czasem który Polak coś zawini, ale sami o sobie to milczą, choćby który z nich co najgorszego zrobił. W kopalni N. N. pełnił uczeń hajerski, naturalnie Niemiec, swoich współpracowników, to jest czterech hajerów i tylu uczeń hajerskich ukrywających 85 wózków węgla, które dla siebie zabrali na swój numer. Działając to w przeciagu trzech miesięcy, owinęli się te węgle podjewaja, a zawsze jak miesiąc przeszędli, to im wiele brakowało. Z tego powodu dali bacznosc na niego i schwycili go przy tym złodziejskim uczynku. Lecz co się stało? Otóż tylko cichaczem go osądził sami hajrzy, jego „landsmanie“, na 20 marek, które miał dać do kaszy ubogich, 10 marek do O. i 10 m. do B., i te 85 wózków węgla musiał zaraz skwitować. Oszajmili to także kierownikowi kopalni, który go tylko trochę połajał i postał do innej pracy. Tak to Niemcy robią ze swoimi „landsmanami“. Gdyby to jednak Polak był robił, toby mu z pewnością tak sucho nie uszło, lecz byłby natychmiast z pracy wydalony i jeszcze go pod sąd oddano, a co gorsza, po wszystkich niemieckich „blattach“ rozpisywałiby się o Polakach.

— Chicago (w Ameryce Północnej). Starokatolicki niby – biskup Koźłowski w Chicago, o którym już kilkakrotnie mieliśmy spisność pisać, zaskarzył „Dziennik Chicagowski“ o obrazie honoru, a mianowicie o to, że tenże przed niejakim czasem nazwał go renegatem, zdrajcą, oszustem, mordercą dusz itd. W przeszłym tygodniu w kryminalnym sądzie w Chicago odbył się proces. Sędzią, po wysłuchaniu obydwóch stron, orzekł, że przeważająca, jak renegat, zdrajca, oszust, morderca dusz, nie mogła obrażać Koźłowskiego, bo są one zupełnie zasłużone i odpowiednie dla człowieka, który w rzeczywistości zdradził Kościół katolicki.

Rozmaitości.

— S. Bogactwo Francji. Pewien badacz francuski, Basson, obliczył, iż pomimo olbrzymiej kontrybucji, wypłaconej Prusom w r. 1870, mimo strat bankructw, prywatne majątki we Francji od roku 1873 do 1894 zwiększyły się o 82 miliardy franków. Ogólna suma majątku osób prywatnych ma wynosić 235 miliardów franków, a w istocie jest pewnie jeszcze więcej, ponieważ nie wszyscy spadkobiercy ujawniają rzetelnie sumy, otrzymany w spadku.

— S. Olbrzymia żaba. W grocie Twardowskiego na Krzemionkach znaleźć można niezwykłą żabę. Dorównywa ona wielkości żółwiowi i waży 17 i pół kilogramów. Żaba ta budzi w Krakowie szczególną ciekawość.

Ruch w Towarzystwach.

— Starowieś. Towarzystwo polsko-katolickich robotników dla Raciborza i okolicy pod opieką św. Józefa obchodzi w Niedzielę dnia 13-go Sierpnia r. b. swą 9-tą rocznicę założenia. Program: Rano o godz. 8-miej wymarsz z muzyką od starowiejskiego probostwa na nabożeństwo do kościoła Matki Bożej. Po południu o godz. 5-tej nadzwyczajne zebranie członków, zaproszonych towarzystw i gości na sali paña Krajczego w Starowiesi, gdzie zostaną wygłoszone kilka mów i na koniec odegrany teatr amatorski. — Zarządzamy.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 10 Sierpnia 1899 r.

Pszenna żółta	15,90–15,60 Mk
Zyto (reż)	14,35–13,80
Jęczmień	—
Owies	12,60–12,20
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,00–2,40
Słoma za 600 kilogr.	—
Masło do jedzenia za 1 funt	1,10–0,90
Masło stołowe	1,10–1,00
Jaja za 1 mandel (15 sztuk)	0,60–0,55

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Kalendarz „Nowin Raciborskich” na rok 1900

wyjdzie tych dni z druku.
Cena egzemplarza 10 fen., przy odbiorze większej ilości wielki rabat. Handlarze mogą już teraz kalendarz zamawiać.

Wydawnictwo „Nowin Raciborskich”

Największy skład łupku

(szybu) na dachy przy kolej.

Richard Krause,
sklep żelaza, Racibórz.

Większa ilość silnych robotników

majądu natychmiast

stale zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swojej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych szpitalniach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prąmem groszowickim, zwraca się opłata od przejazdu.

Słaskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opoliem.

Czy zechcesz,

taskawy Czytelni i taskawa Czytelniczka, pomóż mi jeszcze jakim datkiem pieniężnym, abym biednym katolikom w Königswusterhausen mógł wybudować kościół i szkołę?

Ksiądz W. Frank, proboszcz, B E R L I N , Pallisadenstr. 73.

W BANKU naszym utworzyliśmy

kase oszczędności

i przyjmujemy depozyty od 1 marki poczawszy, płacąc: 5%, od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczone, 4%, od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5% pierwszomiejscowe, na które zwracamy uwagę przedwystkiem dozorom kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piecky nr. 18.

30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000 katolików, pomiędzy nimi 4–5000 Polaków, proszą cię, kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomógł do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Prześlij zatem z miłością ku Matce i Królowej. Tę świętą choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni. Przymij już naprzód serdecznie: „Bóg zapłaci!”

Ks. Jeder, zarządcy parafii Panny Maryi, Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

Zaproszenia na wesele

wykonuje ładnie, prędko i tanio
drukarnia „Nowin Raciborskich”.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Jan Eckert w Raciborzu. — Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

STOEWER'S GREIF



SIND TADELOS GEBAUT.

Greif 31a — około 11 kg. Najświeższy obecnie półwyściigowiec. Greif 36, wiel. eleg. koło damskie zbytkowne. Greif 23, nadzwyczaj silne koło wycieczkowe. Stoewera maszyny do szycia walczą co do znakomitej konstrukcji o lepsze ze Stoewera kołowcami „Greif”. Produkcyja roczna około 52000 maszyn do szycia. Zastępca: C. Jordan, Racibórz.

Gospodarstwo,

obejmujące dom z 19 izbami i zagrodę, przynoszące 900 marek rocznego komornego a położone blisko Raciborza, hipotekę pewną wynosi 3000 marek, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zgłoś się do ekspedycji „Nowin Raciborskich”.

Zony,

dziecięce lub wdomy od 20 do 40 lat wieku, posiadającej majątek lub gospodarstwo, poszukuje młodej 30-letniej, porządnego człowieka, posiadającego 3000 mk. Zgłoś się do ekspedycji „Nowin Raciborskich”.

Kto

wyleczył mnie z zazębienia, braku apetytu i bolesci żołądka? Pan K. Pitsch w Siemianowicach swą bezpłatną doradą, i dla tego polecam go każdemu cierpiącemu.

Józef Kotulla,
Wielka Dąbrówka.

Baczność !!

PLUGI

ulepszone, powszechnie znane z doskonałej konstrukcji.

Młocarnie szerokobijące

(na długą linię) w skutek nader korzystnego kupna bardzo tanie.

Dryle patentowane

najnowszej konstrukcji.

Tryery rozmaitych systemów.

Kartoflarki.

Bardzo tanie brony

ze stalowymi żebrami, oraz

wszystkie inne maszyny rolnicze

i t. d. poleca

St. Koraszewski

firma „Vulkan” w Opolu (Oppeln O.-S.)

Za wskazanie odbiorców płaci wysoką prowizję.

Tanie Książki!

Genowefa 40 fen. Bolesław

40 fen. Głos Synogaliccy 1

m. Sąd ostateczny 40 fen.

Przeróżliwe Echo 60 f. Ka-

townie więzienia piekielnego

30 f. Pometa Boża 30 fen.

Zegarek Czytłowy 30 fen.

Dolina Almeryi 60 fen. Ja-

skinia Beatusa 1 m. Robin-

son 80 f. Gawędziarz 50 f.

Hirlanda 40 f. Kopciuszek

30 fen. Kozyk kwiatów

40 fen. Lampa czarodziejs-

ka 40 fen. Legendy 30 f.

Listownik 50 f. Los Sieroty

30 f. Sybilla 40 fen. Su-

wiźdrzak 40 f. Oracy i prze-

mowy druzy 30 fen. Ście-

gulinka 30 f. Spiswnik pol-

ski 50 fen.

W. Fiałek, Charkow (Culm Wpr.)

Baczność !!

patentowane,

ulepszone, powszechnie znane z doskonałej konstrukcji.

Młocarnie szerokobijące

(na długą linię) w skutek nader korzystnego

kupna bardzo tanie.

Dryle patentowane

najnowszej konstrukcji.

Tryery rozmaitych systemów.

Kartoflarki.

Bardzo tanie brony

ze stalowymi żebrami, oraz

wszystkie inne maszyny rolnicze

i t. d. poleca

St. Koraszewski

firma „Vulkan” w Opolu (Oppeln O.-S.)

Za wskazanie odbiorców płaci wysoką prowizję.

Na żniwo, wesolaitd.

polecam silną gorzałkę litr po

40 fen., dobre wino po 35 fen.

Drzewka wypożyczam bez

fantu.

Max Böhm,

fabrykalikierów i winaszutnego,

Racibórz, ul. Odrzańska.

Polecamy:

Katechizmy

po 25 fen. i 50 fen.,

przes. 10 fen. drożej.

Wydawn. „Nowin Racib.”

w Raciborzu,

ulica Panieńska 13.

domu

sprzedaje tanio wszelkie to-

war. Nadśedzi wagon

garnek z najlepszej fabry-

ki; dla handlarzy tanio. Sta-

tki wypożyczam na wesele.

wdowa A. RÖHRICH,

sklep katolicki, Racibórz,

na Bronkach, W. Przedm. 37.

Listy chrzestne z polskimi napisami, pocza-

wszy od 20 fen. do naj-

ozdobniejszych, poleca

Wyd. „Nowin Raciborskich”

Racibórz, ul. Panieńska 13.